

Kanadyjski policjant składał fałszywe zeznania?

14 marca 2014

Drugi z czterech policjantów sądzonych w sprawie Roberta Dziekańskiego, który zmarł siedem lat temu na lotnisku w Vancouver po użyciu paralizatorów przez policję, jednak usłyszy zarzut składania fałszywych zeznań.

Zarzut fałszywych zeznań – jak wyjaśniały kanadyjskie media – dotyczy konkretnie tego, że podczas zeznań przed komisją sędziego Thomasa Braidwooda, która pracowała na zlecenie rządu Kolumbii Brytyjskiej, Kwesi Millington, czyli drugi z czterech policjantów uczestniczących w zajściu w Vancouver, zeznał, iż nigdy nie rozmawiał o wydarzeniach na lotnisku ze swoimi kolegami przed rozmową z oficerami prowadzącymi dochodzenie.

Prokurator argumentował, że w sprawie Millingtona dowody są inne niż w przypadku uniewinnionego w ub.r. policjanta – i sąd zgodził się z tym argumentem. Dalszy ciąg procesu odbędzie się 31 października. Miesiąc temu telewizja CBC informowała o nowym świadku – znajomej kuzyna Bentleya, która zgłosiła się do prokuratora z informacją, że wszyscy czterej policjanci spotkali się u niej w domu przed złożeniem zeznań w sprawie przebiegu wypadków na lotnisku.

W 2010 r. sędzia Braidwood uznał użycie paralizatora wobec Dziekańskiego za nieuzasadnione, a działania policjantów za zbyt pośpieszne. W jego opinii użycie tasera spowodowało wzrost ciśnienia krwi i przyspieszenie pracy serca, a pięciokrotne użycie broni odegrało olbrzymią rolę w śmierci zmęczonego i zdenerwowanego Polaka. 14 października 2007 r. Dziekański zmarł po tym, gdy na lotnisku w Vancouver funkcjonariusze użyli paralizatorów, żeby go obezwładnić. Jak wynikało z nagrania wykonanego przez jednego z podróżnych na lotnisku, przedstawionego także w czasie procesu

uniewinnionego już Bentleya, Dziekański zachowywał się dość gwałtownie po długim locie i dziesięciogodzinnym oczekiwaniu, kiedy nikt go nie skierował do właściwej dalszej części lotniska, jednak w niczym nie zagrażał policjantom.

Autor: JW

Na podstawie: PAP

Źródło: Niezalezna.pl